

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12
 Na miesiąc szesć 7
 Na Miesiąc trzy 4
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles.

II LIPCA 1846.

Wszelkie pisma tyczące prenumerat
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

Najtraficniejsza scena, s prawdziwie nieboskiej komedji, została odegrana. Polska odniosła straszną klęskę. — Towarzystwo demokratyczne smutny obraz przedstawiło. Strach wielkooki zaglądnął w oczy Centralizacji. Urzędowanie widocznie się kończyło. Jeden ruch energiczny massy emigranckiej byłby roztrącił to, wszechwładztwu niby ludowemu poświęcone, a u zwalisk, na śmieciach wielkiej Rewolucji, osadowione zabudowanie misterne; jeden dech silny byłby je w niwecz obrócił. Ale na ten ruch energiczny, na ten dech wyrotny massy emigranckiej nie stać było. Do reszty straciła przytomność. Wrzała, huczała, bełkotała, sejmikowała, z narad na narady przelewała się, z miejsca na miejsce przesypywała się. Była do niczego. Patrząc na te skutki nieokiełzanego dotąd anarchicznego żywiołu, litość brała, smutek ogarniał, serce się rozsiadało, zawrót głowy porywał. — Wiśść przyszła o straszną klęskę. Ponura milcząca rozpacz ją przyjęła. Tu obraz łzami krwawymi pisany powinien następować. Zostawiamy nań miejsce w wyobraźni czytelnika; a wracamy do rzeczy, której przedsięwzięliśmy poświęcić niniejsze pismo.

Widząc Centralizacja że jej zbrodnie płazem puszczano, ochłoneła s pierwszego przestrachu, podjęła nos, odważyła się nakazać milczenie; a za świadectwem Rogawskiego i spółki ogłosiwszy się sprawczynią ruchu w kraju, wywiesiła chorągiew oczekiwania — i cofnęła się za przepaść, którą, jak zapewne wiadomo czytelnikom *Demokraty polskiego*, odgradziła się od patrijotycznej reszty. — Dodał odwagi Centralizacji i przysporzył jej talaflajstwa, *poczciwiy*, na mocy świadectwa Jenerała Dwernickiego, P. Jan Ledóchowski, poseł Jędrzejowski. Pan hrabia Ledóchowski, zacięty wróg arystokracji, to jest wszystkiego tego co nierówność pomiędzy ludźmi stanowi, gdy postrzegł że massa gotowa jest wejść na tor rozumu, zadać klęskę anarchii, polepszyć sprawę narodową, oświadczyć się za Księciem Czartoryskim, z głębin swojej poczciwości sasko-republikancko-pańsko-patrijotycznej krzyknął nie pozwalam! sypnął kadzidłem Towarzystwu Demokratycznemu i ogłosił się *demokratą*, tak jest, demokratą. — Nic w tém dziwnego; żyjemy w wieku ironii.

Ale my potwarze piszemy, mataczyny stroimy. A jużi! cóż robić. Żyjemy w wieku ironii. Jeżeli w obec takiego np. demokrata jak Pan hrabia Ledóchowski niepodobna nie być arystokratą, to możnaż w obec prawdziwości i sumiennosci z za *przepaści* wciąż nam okazywaney, możnaż nie być potwarcą, kłamcą, mataczem etc? Nie krzyczcie! miejcie rozum, macie rację — zgoda, zgoda! potwarze piszemy, intrygami żyjemy. Nic w nas nie ma ani rozumnego, ani uczciwego. Polska u nas tylko czemś podrzędnym, tylko przymiotnikiem. My kochamy tylko polskie wady, tylko Polskę najgorszą: tylko Polskę grającą w karty, pijącą, gardlującą, kreskującą, sprzedającą sumienia; ducha publicznego żywiącą plotkami, kłamstwami, kłótniami, zajściami, anarchją: — słowem co tylko najgorszego, co tylko szatańskiego w Polsce, to my kochamy, o to tylko dbamy, za tém szalejemy, przepadamy; o to się spieramy s Polską szelowską, szwabską lub mongolską. Potwarze piszemy, intrygami żyjemy. Osobiste widoki mamy przedewszystkiemi na celu. Nie-sumienne nasze roboty, piekielne praktyki! My gubim Polskę! Maja rację nasi przeciwnicy. Niech dalej zbawiają Polskę, niech dalej wywołują exszlacheckie ruchy. Więcej, więcej Szelów dla Polski potrzeba. Przyznajemy się, niejesteśmy ani w stanie, ani w usposobieniu dostarczyć Polsce Szelów. — Tak niepopularnego, nienarodowego chwyciliśmy się środka, że ani Austryja, ani Prussy, ani Moskwa, nie chcą się w żaden sposób, chociażby przeciwko nam, z nami połączyć. Sam nasz system zmieniający wszelkie rewolucje społeczne w podrzędne, a niosący na czołe wielkimi napisany głoskami: *Oswobodzenie Polski*, jest znowu dotyla szlachecki, że o ruchach exszlacheckich nawet marzyć nie śmiemy. To też myślimy, mocą naszego systematu przyjść do akcji, do ruchu, — ale nie takiego jak ten, który Towarzystwu Demokratycznemu poszedł obecnie na chwałę, a reszcie Polski na wstyd, jeżeli nie na co gorszego jeszcze.

Że zaś ten ruch właśnie posłużył Towarzystwu Demokratycznemu do wyłatania sobie boków, do wystąpienia przed publiczność z umyślnym czołem, z naborem nowych sił do walczenia — z arystokracją, fantomem, zagrobowym jakimś przychodniem, jakimś cieniem niepokojącym światło naszych republikanckich doktrynerów; — że tym ruchem rozruszane Towarzystwo Demokratyczne, jak mieczem Trackim trzając nam pod nosem, woła: Zdepjemy was! widzicie jakośmy energiczni, potężni i mężni! — wywołaliśmy ruch w kraju — widzicie ruch — ruch demokratyczny — kierowaliśmy tym ruchem, my, Cen-

tralizacja. Patrzenie jakośmy energiczni (1) potężni i mężni, patrzenie i drżycie! — Co tu na takie *dicta acerba* odpowiedzieć? Nie pozostaje jak tylko albo chińskie pokłony oddać Centralizacji, albo zastanowić się nieco nad tym to ruchem w kraju. Wybieramy to drugie.

Powiadają że Polska jest demokratyczna. Jak to rozumieć? — Jeżeli przez tę demokratyczność rozumieć mamy przeobrażenie się Polski szlacheckiej w Polskę chłopską, to powiadanie jest fałszywe. Jeżeli przez tę demokratyczność rozumieć mamy element republikancki, t. j. anarchiczny, — to powiadanie, niestety, jest prawdziwe. Ale my przez demokratyczność co innego rozumiemy. My rozumiemy: 1° Uznanie jestestwa człowieczego w każdym kształcie ludzkim. 2° Przyznanie się do spółbractwa s każdym jestestwem ludzkim. 3° Dążenie do pewnego możebnego zrównania. A zatem my rozumiemy przez demokratyzm: podniesienie i podwyższenie do stopnia, gdzie kształt ludzki wchodzi w prawa i obowiązki jestestwa swego. — Że pod takim względem Polska jest w trybie demokratycznym, nie wątpimy. Radzibyśmy oglądać tryb ten dokonany. — Nie idzie wszakże zatem, abyśmy wprawdzie mieli w Polskę to czego jeszcze nie ma. — Niech dziennik Centralizacji, niech Centralizacja, niech Pracki et comp. w interesie Towarzystwa Demokratycznego, na łeb na szyję, huczą o zdemokratyzowaniu się Polski; niech Centralizacji i takim panom Prackim wierzy usposobiony wierzyć w coniebaż: my, pierwój zażądamy dostatecznych dowodów. I gdzież są te dowody? w zamierzeniach Poznańskich? w ruchu Krakowskim? w rzezi galicyjskiej? — I co to było? — co miały na celu zamierzenia Poznańskie? ruch demokratyczny. Udał się? nie — Ruch Krakowski miał w swej naturze przeznaczenie na ruch szlachecki, został wszelako obwołany ruchem demokratycznym, exszlacheckim — Udał się? nie. — Ruch Galicyjski padł pod nożem rewolucji społecznej. I to mają być ruchy narodowe, ruchy przyjęte przez cały Naród! Dość je porównać z ruchem szlacheckim 1831 r. ażeby s prawdziwością, powagi i potęgi Towarzystwa Demokratycznego przykro się uśmiechnąć. Ale w tém nie ma nic dziwnego; żyjemy w wieku ironii. Exploatować, bałamucić, jezuskować, mataczyny stroić, wolno jest beskarnie, byle tylko w tym samym czasie krzyżeć na exploatacje, bałamuctwa, jezuityzm, mataczyny i t. d.

Co to są te ruchy szlacheckie wyklinane przez Towarzystwo Demokratyczne? sąże to ruchy arystokratckie? — Jakż ich cel? Polska, przedewszystkiemi Polska. Jaka? oto taka, jaką chciał mieć Naród, wołę swą pokazujący przez konstytucję Trzeciego Maja. Byłaby to Polska szlachecka nie chłopska, nie arystokratcka, i o tyle demokratyczna o ile monarchiczna. — Tak się stało, iż to słowo szlachecki jest słowem ewangelicznym Polski. Szlachectwo nie jest tylko próżnym tytułem, ale jest powołaniem chrześcijańsko-polskiem. Niech co chcą mówią, bez szlachica nie ma Polski. Niech tylko szlachecki przestanie być szlachcicem, a chłop nie przestanie być chłopem, to Polski chyba na nieżycu albo w xiążkach szukać będzie potrzeba. — Zrozumiała to konstytucja Trzeciego Maja. Rozumieli to ludzie Polscy. Rozumieli to nieprzyjaciele. A zdrowy rozum, oparty na doświadczeniach woła: iż nie wolno w Polsce, pod karą jej zagłady, wywoływać innych ruchów jak szlacheckich. Żadne inne ruchy nie udadzą się, nie mogą się udać. To też nie chlapi, ale szlachta, szlachta, w naturalnym swoim patrijotycznym rozwoju, zamysłowała o wielkim, zwykłym sobie, ruchu narodowym. Została podchwyczona, oczmucona przybłędami doktrynami, socjalistowskimi rozumkowaniem. Straciła instynkt, dała się zbici s tropu. Na głos liśi wypadł sēr z dziobu. Wypadło z rąk powstanie narodowe. Został poroniony ruch, który tylko może spekulacyjnemu usposobieniu Towarzystwa Demokratycznego, demokratycznemu rzemiosłu, na doczesny obrócić się pożytek.

(1) Jako dowód energiczności, dość jest przywieść fakt: że w początkach istnienia swego, Towarzystwo Demokratyczne liczyło członków na tysiące, w kilka lat zaledwie na sta. W nieprzenikliwy, od Gurowskiego sprawiony, płaszcz tajemniczości i mistyfikacji otulona Centralizacja, chępiła się wszakże ze swojej energii; uchodziła za energiczną. Widzimy też skutki tej energii: widzimy jak dalece był energiczny ruch, wywołany przez Towarzystwo Demokratyczne. Służy on zarazem za dowód i potęgi Towarzystwa Demokratycznego. — O mężnych przewodcach Tow. Demokratycznego jakiś potwarca napisał: *wszyscy zemkli, nikt nie zginął*. Potwarz doprawdy trafna i rzetelna. — Nic to wszystko nie przeszkadza wchodzić do Towarzystwa Demokratycznego ludziom, których już nie wiemy jak uważać; chyba po zaświadczenie dla nich udamy się do Jenerała Dwernickiego.

Ale my fałszy piszemy. Fałszami walczymy s przeciwną nam bracia. Fałszami kłujemy w oczy. Fałszami budzimy gęsie krzyki, — odgródki tak dla nas straszne, że juźci ze strachu oto składamy broń, wypuszczamy z rąk nieszczęsne pióro. — Za pozwoleniem, jeszcze tylko jedno ale. — Właśnie czytamy w *Konstytucjonelu* o ofiarach ludzkich u *Chundów*. Dostawiacze ofiar zowią się tam *panwasami*, ofiary *meriami*. Że nie godzi się wiązać, a potrzeba żeby się *Meria* poddał operacji z zupełną powolnością. Jamia mu przeto kości, gdy na plac ofiarny dostawiają. Owóż coś podobnego widzimy i u naszych *Chundów*; s tą różnicą, że juź nie kości, ale rozum i serce mają lamane biedne ofiary *panwasów* Towarzystwa Demokratycznego, biedne *merie* *Chundów* naszych. — Towarzystwo Jezusowe schodzi z pola, na jego miejsce wchodzi Towarzystwo Demokratyczne.

POSIEDZENIE IZBY PARÓW DNIA 2 LIPCA 1846 r.

Dyskusja o Polsce.

W ostatnim numerze naszym z dnia 4 Lipca, zrobiliśmy juź wzmiankę o tej ważnej dla nas manifestacji, jednego z prawodawczych ciał Europejskich. — Pospieszamy dziś udzielić jej szczegółów naszym czytelnikom: — niemożąc dać w całości obszernych dyskusji Izby, umieszczamy je w treści, cytując wszakże dosłownie ważniejsze ustępy mówców.

Punkt, z jakiego wychodzić musieli najgorętsi przyjaciele sprawy naszej, wyrażając swe uczucie w obec Izby, daje świadectwo słusności naszych uwag co do stanowiska, w którym traktat Wiedeński stawia sprawę Polską w oczach ludzi Stanu Europejskich, przepisując pewne formy ich słowom jeśli nie uczuciom. Pod formą leży sama rzecz — *przychylność dla Polski*, której Izba parów dała niewątpliwy dowód, z zapalem przyjmując słowa mówców panów *Montalambert* i *Villemain*.

Powód do dyskusji, dał wniosek o prawie dla wychodźców politycznych — dotąd służące prawo, potwierdzone zostało większością 412 głosów przeciw 5.

Hrabia Montalambert. Prosząc Izby o posłuchanie po raz ostatni w przedmiocie, który go przejmując do głębi duszy; przypomina iż Izba okryła się juź honorem przez jednozgodną i publiczną manifestacją swych uczuć dla nowych nieszczęść Polski, i zaklina aby Izba nie zamknęła tej sessji, boż zwrócenia uwagi na nowe niektóre *sicze-góły* i względy, które ma jej przedstawić równie jak i Rządowi, korzy stając z tej zrzeczności iż jest mowa o prawie dla wychodźców polskich.

« Zacznę naprzód Panowie od kwestji Krakowskiej: jest to kwestja bardzo prosta. — Od czasu zajęcia, ewakuacji, i powtórnego zbrojnego zajęcia miasta Krakowa w miesiącu Lutym, ogarnęła Europę aż za nadto usprawiedliwiona niespokojność o los tej Rzeczypospolitej. Codziem nam oznajmiano coś nowego, coraz to więcej jej zagrażającego; kazano nam wyglądać do protokołów, to jakichicć umów pomiędzy trzema Mocarstwami, które sobie przywłaszczyły władzę despotyczną nad tą Rzeczpospolitą. — Dotąd jeszcze nic nie dokonano o czembym wiedział. — Niewiem czy Rząd lepiej jest w tej mierze świadomym od publiczności; publiczność nic jeszcze pewnego nie wie ale ma słuszne powody obawy. — Wśród tych okoliczności i w chwili kiedy obrady Izby mają być zamknięte — nie będziecie zapewne Panowie uważać za niewczesny, głos przyjacielski, który ostrzega kraj i Rząd o niebezpieczeństwie zagrażającym jednemu z najważniejszych punktów polityki europejskiej.

« Jak wam wiadomo, niepodległość Krakowa świeżo jeszcze nawet zagrożona w sposób tak okrutny, stanowi część publicznego prawa Europy. — Była ona formalnie przyznana traktatem Wiedeńskim i zagwarantowana, a jestem pewny iż w tym nie zaprzeczy mi Pan Minister spraw zewnętrznych; zagwarantowana nie przez trzy dwory protegujące, jak to pozornie chcą utczymywać, lecz zabezpieczona gwarancją ośmiu mocarstw które podpisały traktat Wiedeński. »

P. Guizot minister spraw zewnętrznych. — To prawda!

Pan Montalambert. To prawda; uczynił mi zaszczyt przyznać P. Minister spraw zewnętrznych. Jest to bardzo ważny punkt który bywa za nadto często przepominany. A teraz zważmy co powiada traktat Wiedeński.

Następnie P. Montalambert cytuje 6 i 9 artykuła traktatu Wiedeńskiego którymi jest zapewniona niepodległość wolnego miasta i obwodu Krakowa i którymi dwory Austriacki, Rosyjski i Pruski zobowiązują się szanować jego terytorium « na które żadna siła zbrojna nigdy nie może być wprowadzona pod żadnym pozorem » takie jest wyraźne brzmienie traktatu. Wspomina także o innych aktach urzędowych Europejskich, wchodzących w szczegóły praw a nawet Konstytucji Krakowa, a które 118^{ym} artykułem traktatu Wiedeńskiego objęte są jakoby stanowiące część rozporządzeń Kongressu » i którym

ma służyć ta sama moc jak gdyby słowo w słowo zamieszczone były w ogólnym traktacie. » Ogólny ten traktat, pod który tym punktem doprowadzone zostały wszystkie jego annexa, opatrzony podpisem w imieniu Francji przez księcia Taylerand, księcia Dalberg i hrabiego Noailles, był ratyfikowany przez króla Francji dnia 7 Grudnia 1815.

Niepodobna więc posiadać autentyczniejszego i pewniejszego powodu jak ten, który służy Francji do uprawnienia jej *interwencji* we wszystkich, co dotyczy Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Pan Montalambert, nie chce przypominać to, czego się dopuszczono juź przeciw niepodległości tej Rzeczypospolitej a z pogwałceniem litery traktatu Wiedeńskiego. Nie mówi o zaborczej polityce trzech dworów protegujących, o militarném zajęciu obwodu, bo w tej chwili głównie o to chodzi, żeby nie popełniono nowych gwałtów, żeby nie robiono nowych zmian, bo ta *rewolucja*, to pogwałcenie kongresu Wiedeńskiego, nie opierałoby się na żadnych powodach, a nieczynność Francji w obec podobnego zdeptania traktatu, byłaby nie do darowania.

« Dadzą nam panowie, albo zechcą nam dać za powód rewolucji, którą wskazałem, to co się działo w Krakowie zeszłego lutego.

« Otoż mam nadzieję, że krótkie wytłumaczenie tych wypadków, będzie dostateczne, aby pokazać wam panowie, całą próżność tego powodu, gdyby się osmielano nim zasłaniać. — Jakież były wypadki zeszłego miesiąca lutego. Dziś juź prawda wyszła na jaw, nie wiadano jej w ówczas, kiedy miałem honor przemawiać do panów poprzednio, kiedy trzy miesiące temu, wymowny mój kolega Pan Villemain, przyjaciel mój hrabia Tacher i tylu innych członków tej Izby, tak żywo przemawiali do jej współuczucia. — Ale dziś wiadomo, iż rewolucja Krakowska z miesiąca lutego 1846, nie była niczém więcj jak tylko urojeniem, jak tylko brawurą bez żadnej wagi; wiadomo zwłaszcza, że pierwszy atak, pierwsza demonstracja 20, lutego była dziełem 60 albo 10) najwięcej powstańców, którą garnizon austriacki, na kilka dni przed tēm przybył, mógł uśmieczyć z największą łatwością i prawie bez rozlewu krwi. Otoż w trzy dni po tej to burdzie, (*échauffourée*) bez żadnego nowego napadu, lub groźącego niebezpieczeństwem symptomatu, Jenerał Collin, dowódzcy austriakami w Krakowie, wystąpił z miasta bez powodu, wystąpił powtarzam bez napadu, bez zaczętki z czyjejkolwiek strony, uprowadzając z sobą wszystkie władze, całą milicją, wszystkie siły publiczne, i opuszczając to miasto na łaskę pierwszego lepszego przybysza, z trzystu zbrodniarzami po więzieniach zostawionymi bez najmniejszej straży.

« Panowie, jakież był rezultat tego niestychanego kroku? Oto że istotnie wystąpiła garstka powstańców, czy konspiratorów, którzy się zjawili niewiadomo skąd, którzy w mieście zostawionem sobie samemu i pozbawionem wszelkiej zwierzchności, ustanowili tymczasowy rząd, którego akta wszyscy czytaliście, a który trwał dni osiem. Mniemano w Europie, że to było powstanie poważne, że regularne wojska po krwawej bitwie wyparte zostały z miasta, jak tego był przykład w Paryżu, w lipcu 1830, i że rząd popularny i narodowy usadowił się na tej zwyciężkiej insurrekcyi. — Żadnej w tēm wszystkiem nie było prawdy, nie się z tego wszystkiego nie pokazało; i właściwie mówiąc nie było to nic innego, jak tylko komedja odegrana na korzyść Austrii. Ten rząd tymczasowy trwał osiem dni, jak wyżej powiedziałem. — Potrzeba jednak tę sprawiedliwość oddać ludziom, którzy go składali, iż żadnego nieporządku, żadnego gwałtu nie dopuszczono się przez krótki czas trwania tej władzy.

« Porównując ich postępowanie z tēm, co w tym samym czasie działo się przez te dni osm w Galicji, tuz pod bokiem Krakowa, mamy nawet prawo złożyć za to podziękowanie ludziom, o których zkąd inąd nie wydają sądu bo ich nieznam.

« W osiem dni później wojsko Austriackie nabrało cokolwiek odwagi, ale na jakież cel? Oto aby strzelać do processji złożonej z Xieży, ze szlachty, z mieszczan, z rozmaitych mieszkańców Krakowa, którzy weszli do Galicji, aby uspokoić wściekłość chłopów, którzy w tej prowincji powstali przeciw szlachcie. Processia znajdując wolny wstęp do prowincji weszła; Austriacy przyjęli ją w pewnej odległości od granicy ogniem karabinowym; pozabijano i poraniano ludzi a processja wróciła do Krakowa. — Wojska Austriackie wsparte wojskami Rosyjskimi i Pruskiemi zbliżyły się także ze swęj strony, i miasto zostało zajęte na powrót, naprzód przez Moskali, (którzy, potrzeba tu powiedzieć co jest prawdą,) przyjęci jako wybawiciele, to co się albowiem dowiedziano o postępowaniu Austrii, dotyla wzbudziło dla niej pogardy i oburzenia w ludności Krakowskiej. »

Oto jest scisła prawda mówi dalej P. Montalambert, z której nic nieopuszczać. Zabranie kassy w Wieliczce jedno tylko może być uważane jako czyn zaczepny ze strony powstańców. Zapytuje więc mówca czyli ta burda, (*échauffourée*) arazej komedja Austriacka może usprawiedliwiać nowe pogwałcenie Kongressu wiedeńskiego i traktatów, na których spoczywa publiczne prawo Europy. — Wedle mówcy wypadki, o których mowa, bynajmniej nie mogą wpłynąć na niepodległość wolnego obwodu, na jego organizację i Konstytucję, ale powinnyby przyczynić się do nie-

zwłocznego ustanowienia w Krakowie Konsulatu Francuzkiego. Otóż mówca co do Krakowa miał na celu publicznie zaprotestować przeciw komedji odegranej tam przez Austrię; upomnieć Rząd Francuski, aby całą siłą swej interwencji opierał się naruszeniu praw Rzeczypospolitej Krakowskiej; i aby przy tej zręczności Rząd ustanowił agencja Francuską w Krakowie taką, jakie się już znajdują we wszystkich wolnych miastach w Europie i na innych punktach całego świata. — « Pewno (słowa mówcy) chorągiew Francji nigdzie nie zasłaniałaby swemi skrzydłami interesów ważniejszych dla nas i dla całej Europy, nigdzieby nie opiekowała się słabszymi cierpieniami, a wiadomo że taka jest podwójna misja naszego sztandaru » następnie *Hrabia Montalambert* przechodzi do ocenienia wypadków zaszłych w Galicji; dowodzi że na mocy traktatu Wiedeńskiego i tam służy Francji prawo troskliwej interwencji. Pierwszy Artykuł tego traktatu zapewnia Polakom w prowincjach pod panowaniem Rosji Austrii i Prus reprezentacja i instytucje Narodowe; artykuł więc tego traktatu zagwarantowanego przez Francję, daje Jój widoczne prawo nieustannego czuwania i wchodzenia w to, czy aplikacja zapewnień traktatu Wiedeńskiego jest szczerą, czy jest sprawiedliwą i skuteczną.

Jeżeli jakie mocarstwo to Francja we własnym interesie najtroskliwiej czuwać powinna, nad zachowaniem tej części praw zapewnionych Polsce kongresem Wiedeńskim; były one albowiem pewnym rodzajem koncesyj dla równowagi Europejskiej nadwzbronionej samemże rozbiorem Polski; — koncesyj ważnej dla samejże Francji osłabionej tem, co jej odjęto w latach 1814 i 1815.

Na mocy więc artykułu 1, kodexu dyplomatycznego Europy, który nadaje Francji i utwierdza ją w prawie interwencji, którego nikt jej zaprzeczyć nie może, i wglądania jak są dochowywane warunki tego traktatu; prosi P. *Montalambert* Izby Parów, ażeby mu wolno było zastanowić się pokrótce nad naturą wypadków zaszłych w Galicji.

Była i tam wprawdzie konspiracja tak jak w Krakowie — ale nikt z ważniejszych ludzi nie wziął w niej udziału; utrzymywano, że przyczyniła się do niej masa wychodźców zagranicą i cała szlachta galicyjska; to nie jest prawdą; P. *Montalambert* powiada, iż formalnie przeczy, nie tylko temu aby spisek obejmował większość szlachty galicyjskiej, ale, aby liczył w swoim łonie kogobądź z ludzi znakomitych; najlepszy dnwód, iż dotąd nie się nie pokazało oskarżającego, ani przeciw żadnej z ofiar zamordowanych, ani tych co jęcza po więzieniach Austriackich. — Przestrzegano wreszcie o spisku — Rząd o nim wiedział a nie przedsięwziął żadnego z tych środków, których tak zrecznie używać umie we Włoszech i gdzie indziej, kiedy chodzi o przytłumienie jakiego ruchu; przeciwnie dano się z tem słyszeć, iż: *trzy dni wojny zapewni spokój na lat sześćdziesiąt*.

« Do tej konspiracji mniej więcej patriotycznej czyli szlacheckiej, (a wiecie panowie, iż szlachcicem w Polsce nazywa się po prostu każdy właściciel ziemi) do tej konspiracji tak nazwanej szlacheckiej łączył się razem żywioł komunistowski; tak utrzymywano i pokazało się że to prawda. Dziwna rzecz Panowie, zdawałoby się że ten *żywioł komunistowski był podnoszony w Galicji przez sam rząd austriacki; zamiast go powściągnąć, podniecano go w podwójnym celu; raz, aby mieć jeden jeszcze środek do uderzenia w szlachtę, powtóre, aby się nim posłużyć za straszidło do odrażenia Polski w oczach Europy*. Z tą to, z wielkim zadziwieniem Polaków przyzwyczajonych do całej surowości cenzury austriackiej, widziano iż rozchodzili się po kraju zapalające pisma, naznaczone piętnem komunizmu, którym dozwolono wolno cyrkulować; pisma te nosiły także to piętno mistycyzmu, który trafia do umysłów sławiańskich i niemieckich».

« Tak! to był duch pism, które bezkarnie krążyły po Galicji, i którym dozwolano rozchodzić się, aby podniecić i uzbroić pospólstwo przeciw szlachcie.

« I jakż był tego rezultat? wiadomy on wam panowie, lubo nie znacie zapewne całej jego okropności; rezultat ten skończył się na wymordowaniu całej szlachty, *en masse*, wszystkich panów, to jest wszystkich właścicieli, tak jak gdyby we Francji naprzykład wymordowano wszystkich elektorów całego departamentu.»

« Oto co zaszło w cyrkulach Bocheńskim i Tarnowskim; wszyscy właściciele ziemscy pozabjani przez wieśniaków. — Wymordowani a raczej *ewekwowani*, bo tego potrzeba użyć wyrazu, bez sądu, bez obrony — nie było zbrodni ani oskarżenia, ale byli oprawcy płatni, dodaje Pan *Montalambert*.

Następnie mówca w bardzo dobitnych wyrazach maluje szczegóły tej okropnej rzezi, znajome już naszym czytelnikom, i staje w obronie ofiar spotwarzanych przez rząd austriacki i pisma płatne przez niego za granicą. — Niech się nikt nie ośmiela zwać rzezi, powiada Pan *Montalambert*, na okratne obchodzenie się właścicieli ze swemi włościanami — bo przypuszczając nawet, że się tacy i znaleźli, to dla czegoż nie oni jedni padli ofiarą zemsty? mord osiągnął wszystkich obywateli, zarówno dobrych i złych, a w pierwszym rzędzie najniełagodniejszej zamordowanych, figurują imiona ludzi najpopularniejszych, najdobroczynniejszych tak jak *Karol Kotarski*, od lat dwudziestu nazwany

ojcem chłopów; a dla czegoż naprzykład zginęło siedemdziesięciu dwóch chłopów? zapytuje mówca; wszakże ci zapewne nie mogli być złemi panami. — Otóż, powiada dalej, wyliczywszy wszystkie zbrodnie « nie waham się powiedzieć, iż te okropności są po największej części dziełem rządu austriackiego.»

« I jakż jest stan tej prowincji po okropnych bezprawiach, które wyrównały a nawet przewyższyły to, co było najstraszniejszego w naszej rewolucji? oto jest dzisiejszy jej stan.

« Szlachcie galicyjskiej pozostał przy życiu w innych cyrkulach, które nie były do tego stopnia spustoszone jak cyrkul Tarnowski, odebrano broń i odjęto wszelkie środki obrony przeciw pospólstwu jeszcze wzburzonemu przeciw niej. — A jednak zmuszają ją do mieszkania w jej majątkach; zabraniając jej z małym wyjątkiem przebywania po miastach.

« Co się tycze więzień, te są zapełnione; *mordercami*, zapewne mi przwicie panowie! otóż bynajmniej — one są zapełnione braćmi, dziećmi, a nawet rodzicami ofiar, wreszcie tymi, którzy uniknęli ciosów zbrojeckich. — Ci to napełniają tłumnie więzienia galicyjskie i codziennie w nich umierają, w skutek złego obchodzenia się z nimi.

« Ziemia leży prawie odłogiem, chłopci nie chcą pracować, to samo z siebie wypływa; — nie pracują wyjąwszy w niektórych okolicach, gdzie ich do pracy zmuszono, za pomocą siły zbrojnej.»

P. *Montalambert* w najsilniejszych wyrazach oskarżając Rząd austriacki o główny udział w rzezi Galicyjskiej, co dziś stało się jasne jak dzień dla całego świata, przedstawia dalej Izbie dowody na poparcie tego oskarżenia. Za najpierwszy dowód powiada on, może służyć troskliwość Rządu austriackiego aby nie przeszkodzić wybuchowi konspiracji. Wszakże P. *Meternich* wiedział o konspiracji i wyraził się w oficjalnej swej depezy do Rządu francuzkiego, którą pan Minister spraw zewnętrznych komunikował tej Izbie, iż *obawia się wybuchu, obawia się ruchu socjalnego*; to jest tego co się zdarzyło.

« Dla czegoż więc nie przedsięwziął dla przeszkodzenia temu. A jednak wypadki które zaszły, wybuch który miał miejsce — sposób jakim go prowadzono — wszystko to niezaprzeczenie dowodzi, że Rząd nie przedsięwziął najmniejszego kroku aby przeszkodzić wybuchowi, i że mówiąc po prostu *zastawiono łapkę na szlachtę Polską*, zasadzkę w którą nie rzuciła się sama, ale do której ją wepchnięto pomimo jej woli.»

Jako drugi dowód przytacza P. *Montalambert*, fakt, który nabrał dziś niezaprzeczonej pewności — o nagrodach pieniężnych udzielanych przez wyższych urzędników administracji austriackiej chłopom przywożącym trupy zamordowanych panów. — Że podobne transporta przychodziły do Cyrkulów, temu już sami urzędnicy austriacy zaprzeczyc nie mogą — zapytuje więc mówca jakim sposobem mordercy mogliby się ośmielić na okazywanie trupów ofiar zamordowanych przez siebie przed oczy zwierzętności trybunałów, gdyby nie byli pewni że im to ujdzie bezkarnie, a nadto gdyby nie byli zachęceni obiecany nagrodami. — Najmniejszej też dziś niepadła wątpliwości iż PP. *Berndt i Breindl*, jeden *Bocheński*, drugi *Tarnowski* starostowie, płacili chłopom po 10, 5, a później nawet po jednemu reńskiemu za każdego trupa przywiezionego do Cyrkulu.

Winowajcy którzy z początku usiłowali zaprzeczać faktom, dziś zniewoleni już przyznać w części sprawiedliwość zarzutów, dosyć niezgrabnie tłumaczą się w pismach publicznych; tu P. *Montalambert* cytuje artykuł który w Niemczech miał sprawić największe wrażenie; artykuł gazety Augsburskiej 28 Kwietnia 1846 r.; którego autor książę *Frederyk Szwarzemberg*, wyższy oficer, staje w obronie Rządu i przyznaje iż starosta Tarnowski w interesie ludzkości *jak twierdzi autor*, przyrzekł nagrody chłopom którzyby mu żywcem dostawili, zbrodniarzy, konspiratorów. — Otóż dostawiono ale nieżywych — ponieważ nie tak łatwo było dostać ich w ręce żywych; te same wszakże nagrody były zapłacone.

Te publiczne, afiszowane niejako obietnice nagród za dostawianie więźniów, to jest właściciele, potwierdza się jeszcze dokumentem ogłoszonym w pismach niemieckich, którego wiarygodności nikt jeszcze nie zaprzeczył, jest to proklamacja P. *Andrzejowskiego*, starosty Złoczowskiego, datowana 26 Lutego 1846 — którą mówca składa w obec Izby.

« Ale mam jeszcze trzeci najmocniejszy dowód (słowa P. *Montalambert*) współuczestnictwa w tych postępach Rządu austriackiego, a ten jest w tem, co zaszło po tych okropnościach.

« Każdy bez wątpienia powiedziałby sobie, że wkraju gdzie najmniejsze przekroczenie przeciw prawom policji tak surowo jest karane, jakż kara czeka tych zbrodniarzy którzy wymordowali 1458 niewinnych osób w ich majątkach i w ich domach? Otóż Panowie, kary nie było żadnej, a raczej mordercy ukarani zostali pochwałą oddaną im przez Cesarza. Wszyscy czytaliście Panowie tę proklamacja 12 Marca wydaną w osnaście dni po rzezi, w której Cesarz (nie On to sam zapewne,

ale jego niegodni ministrowie ją pisali, ale on ją podpisał) w której Cesarz odzywając się do swoich jak ich nazywa wiernych Galician temi się słowami wyraża.

« Powstaliście dla utrzymania porządku i praw; walczyliście za prawa... zniszczyliście zamiary naszych nieprzyjaciół »

« Oto jest język, którym Rządca kraju przemawiał do morderców pytam panów czy nie jest to ten sam język, którym się wyrażano nazajutrz *pa rzeziach terroryzmu*, gdzie także oddawano pochwały tym jak ich nazywano dobrym *Obywatelom*, którzy pomścili prawa i zniszczyli nieprzyjaciół. Pytam, czy nie jest to ten sam język, czyli czytelnik nie przenosi się myślą do woluminu *Monitora z roku 1793?* (*wzruszenie w Izbie i oklaski.*)

« Ale zarzuci mi kto, iż proklamacja ta pisana była 12 Marca w pierwszym popłochu, pod wpływem niebezpieczeństwa, na jakie Rząd mógł sądzić że był wystawionym; ale że później zmieniono tryb postępowania.

« Otóż przeciwnie Panowie, nic niezmiennego, zbójców zostawiono bezkarnie, nie było nawet cienia kary; 1458 głów padło w jednej prowincji, nie zrobiono procesu ani jednemu mordercy, ani jednego nawet nie przearesztowano. Mówiono jakoby uwięziono *Szelę* tego mordercę szesnastu osób z familji *Boguszów*, o której niedawno mówiłem ale nic nie może być mniej pewnego; to zaś jest pewne, że dotąd żadna go niespotkała kara. Co więcej, Ci *hersztowie zbójców*, nie waham się tak ich nazwać, Ci Starostowie *Cyrkułów* którzy płacili nagrody za dostawione trupy, ci panowie *Berndt i Breidel* jeszcze dotąd zajmują swe miejsca. — Niesądźcie aby ich ukarano, naganiano, albo destytuowano. Bynajmniej, oni dotąd rządzą krajem, który zakrwawili. Wojskowi naczelnicy, którzy uorganizowali zbrojne bandy zbrojeckie zostali ozdobieni orderami; a nakoniec jak gdyby na zapiecztowanie tego wszystkiego, po trzech miesiącach narad — Pan *Baron Krieg*, naczelnik cywilnego rządu prowincji, ten sam który niechciał *aresztować konspiratorów*, odbiera dziś order Leopolda na wielkiej wstędze.

« A więc naprzód podziękowano mordercom; następnie żadnego z nich nie ukarano; a po trzecie nagrodzono ich hersztów. Jeżeli to nie są dowody *współnictwa*, to nie wiem jakich już szukać potrzeba. »

« Ale wedle mnie, jest jeszcze coś gorszego aniżeli *współnictwo* w tych okropnościach; jest jeszcze coś ohydniejszego aniżeli mordować niewinnych i płacić za ich głowy, jest to znieważać ich pamięć.

« Otóż Panowie Rząd Austriacki i na to się pokusił. »

Tu Pan Montalambert powstaje na *najemnych pisarzy*, którzy maczając swe pióra w *zakrwawionej żółci* rozrzucali po Europie *potworne na szlachtę Polską*. — A zapatrując się na obecne położenie naszego kraju a mianowicie Galicji — obawia się, aby w obec zbrodni Austrii, samo już *jarzmo Rossji* nie wydało się jej lżejszym — aby Rossja nie obruciła na swą korzyść ostatnich wypadków w Polsce — ze szkodą i niebezpieczeństwem dla *Europyjskiej równowagi*; zagrażając tym samym interesowi Francji, któremu najmocniej się sprzeciwia wszelkie *materiałne* lub *moralne* zwiększenie się potęgi Rossjijskiej.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCJA.

Szczegóły wypadków zasłanych w Galicji.

« Okropne sceny, o których w poprzednim liście doniosłem, są dotąd nieustannym przedmiotem naszych rozmów — nagadać się o nich dosyć nie możemy, i kto tego noocnym nie był świadkiem, ten z trudnością uwierzy podobnym morderstwom, nie uwierzy temu, aby jednej Ojczyzny i jednej religii dzieci dopuścili się podobnych okrucieństw na tych, którzy tak szczerze myśleli o ich uszczęśliwieniu i oświeceniu. — Jak dalece lud nasz ciemny był obłąkany i napojony jakimis nienawistnym szafelem ku szlachcie, to dowodzi tego, iż nawet znaki powierzchowne, insygnia narodowe, zdolne wywołać uczucia patriotyzmu w najprzewrotniejszym Polaku, żadnego na nich wpływu nie miały; i tak, w Pleśni wiosce Eysenbacha we srode, to jest 18 Lutego cieszone się cały dzień ze swymi włościanami, wyprawiano dla nich ucztę, przemawiano, a *ksiądz tameczny*, bardzo swiatly człowiek, zapowiedział im aby w nocy, gdy w dzwon uderzą wszyscy zgromadzili się do kościoła, co oni przyrzekli i dotrzyмали. Po nabożeństwie i błogosławieństwie *księdza ruszono w drogę* — uszedłszy kawalek, chłopcy pytają się, a gdzie to nas panowie prowadzicie? a gdy się im cała rzecz wystawiła, oni, z największą wściekłością rzucają się na szlachtę, wszystkich co tylko inny ubiór noszą razem z *księdzem mordują*, i włożywszy na fury, ze sztandarami Polskimi, z proporcami dwubarwnymi, orłami narodowymi i bronią rozmaitego gatunku przed *Cyrkuł* zajeżdżają i w ręce Austryakom oddają. Trzeba tu dodać, że część winy za te okropne zbrodnie, spada i na szlachtę, która chciała przemawiać do chłopca w imię myśli niezwykłych i niezrozumiałych dla niego. — Słowa te szlachty niepojęte, wzbudziły podejrzenie i gniew w ciemnych umysłach wiesniactwa, na które zdawna już wpływały podszepty *kommunistów* i tajnych agentów *Breindla i Luxemburga*.

« W niektórych miejscach szlachta zacięła się broniła, i zamknawszy się w swych domach wytrzymywała prawdziwe oblężenia — lecz najczęściej

niemogąc dotrzymać coraz wzrastającej liczbie, i w braku amunicji musiała kapitulować; poddający się kładli za główny warunek, aby ich żywych do cyrkułu dostawiono ale zwykle niedotrzymano.

« W tej okropnej *trzechdniówce* damy Tarnowskie wszystkie przemieszkaly na tej sali w domu *Kamienobrodzkiego*, gdzie każdego roku tańczyły (*na tej sali dawano bale*) a która teraz krwią ich braci spływała; niosąc ratunek tym nieszczęśliwym, bo lekarze niemogli nastarczyć opatrywanu rannych. — *Trupy* składane przed *Cyrkułem*, i na stopy w szpitalu wojskowym, rozeznawalo czterech obywateli Tarnowskich: *Hertzberg* kupiec, — *Politański Karol* oberzysta. — *Tetmayer Antoni i Czyżewski Rafał*, nazwani od tej czynności *Sortyerami*. — Jednak wielu nie można było rozeznac, tak byli zdefigurowani, lub z innych okolic przypadkowo podczas rzezi zachwyceni — i nikomu nieznanymi byli.

« Strasz tu nas dotąd jeszcze rzezia — i chlapi się odgrażają, iż maja wyrzucić resztę szlachty i pozostałe sieroty, *aby sami zostali na ich miejsce panami*. Wszyscy urzędnicy, mianowicie majętniejsi, adwokaci, obywatele pozostali chronią się do *Lwowa, Ołomuńca, Wiednia* i innych znacznieszch miast w kraju i za *granicą*, dokąd paszporta z łatwością wydają. — Na początkach marca rząd nakazywał surowo odrabianie robocizny, na co chlapi nie wiele zważali; komisarze rozjeżdżali się w asystencji nowych *mandatarjuszów* w mundurach, gdyż dawnych pomordowano, i zaledwo ich sklonić mogli do odrabiania roli; — od 23 kwietnia zaczęli więc robić, ale tak późno wychodzą i tak wczas s pola schodzą, iż ta robota i za pół dnia nie staje, można więc wyglądać u nas jeśli nie zupełnego niedostatku, to przynajmniej drożyzny zboża w tym roku. — Różne się jeszcze dotąd w naszej okolicy dzieją *excessa* i wszyscy jesteśmy w ciągłej obawie; i tak w *Brzostku*, drugiego dnia świąt, chlapi za danym znakiem, drzwi od kościoła zatarasowali, i wszystkich na nabożeństwo będących z odzieży poobdzierali aż do kszul i pończoch. — Mówią tu dzisiaj za rzecz pewną iż w *Sieniastwie* z tąd o mil 3. majątku *Tymoteusza Skrzyńskiego*, który jest uwięziony, chlapi wyrzuli wszystkich oficalistów, sędzię *księdza* i *mandatarjusza* — to samo i o kilku innych miejscach mówią — wojsko w tamte strony pociągnęło. — Zdaje się jednak iż rząd na to wszystko obojętnie patrzy — demonstracje wojskiem robi — ale przestępców nie karze.

« Indagacje z więziami niezmiernie pomalu idą, chociaż do słuchania ich jest teraz 12 komisarzy, (*trzech kryminalnych, trzech z forum i trzech z cyrkułu*). Ledwo jednego lub dwóch dziennie wysłuchają; a co jest rzecz dziwna, iż zaczynają od lokai, oficalistów, a zostawiają na koniec właścicieli majątków. W połowie maja wywiezieni zostali z tutejszych więzień do *Lwowa*: *Słowowski Stanisław, Wiesiotowscy Franciszek i Michal, Romero-wie Stanisław i Wilhelm, Xiądz Morgenstern z Lisiej Góry, Machowicz, Pohlman, Rogaliński Henryk, Wosinski, Czechowski*, były major wojsk polskich, *Konopka Leon, Brodzki Adam, Lutkowski Zygmunt, Guminski, Longchamps*, każdy na osobnym wozie, okuty, i w asystencji trzech żołnierzy. — W tymże czasie wywiezieni z *Bochni* do *Lwowa*, *Chrome, Siedmiogrodzki, Niedzielski*, dwóch braci *Sobolewskich*, i innych trzech których nazwisk nie mogłem się jeszcze dowiedzieć. »

Kronika.

Paryż — Dnia 8 b. m. na żelaznej kolei północnej, zdarzył się okropny wypadek, w okolicy *Arras*, ku granicy Belgijskiej. Trzynaście wagonów napełnionych podróżniami, ciśnięte zostały w pędzie z wysokości kilku metrów w głębokie bagno, — donoszą pisma, że 20 osób zginęło, a 50 mniej więcej jest mocno rannych. Tuż obok przewróconych 13 wagonów był czternasty, w którym się znajdowały: *Xiężna Anna Czartoryska* i matka jej *Xiężna Sapięzna*, udając się do *Ostendy*. Z radością dowiedzą się rodacy, że te szlachetne opiekunki tyłu sierot i nieszczęśliwych, cudem prawie uniknęły niechybnej śmierci; jakby ręką opatrności kierowana uratowała ten wagon przytomność umysłu konduktora. — Francuskie pisma cytują także w liście osób, które uniknęły tego przypadku, znaną ze swej dobroci *Polkę, Xiężnę de Ligne, Labomirską* z domu.

Polska. — Dla szczupłości miejsca damy treść wiadomości tylko. — Smutne to są wiadomości. — Pisma publikują nową listę osób, na które po długim więzieniu zapadł wyrok konfiskaty dóbr i zesłania na Sybir, są to wszyscy ludzie młodzi, wieku od 20 do 30 lat, najstarszy z nich *Xiądz Scegienny*, o którym znowu wspominają pisma — widać więc że pogłoska o jego śmierci była fałszywa. — *Wenda*, powstaniec Krakowski, wydany przez rząd Pruski, był wystawiony przez dwie godziny pod *pregierzem* w *Radomiu* i zasłany na sybir. — Duch jednak narodu nie ginie — przechowuje się w jego tradycjach. Donoszą z *Sandomierza*, że pospólstwo tam utrzymuje, że z okien wieży starego zamku ukazuje się co wieczór, kobieta w bieli z rozpuszczonymi włosami — wedle starej legendy ma to być królowa *Jadwiga*, której pojawienie się, zawsze ma zwiastować ważne dla Polski wypadki. Naprawdę moskale wojskiem otoczyli tę wieżę — lud swoje utrzymuje a zabobon jego przejął strachem nawet i nieprzyjaciół. — Oficerowie zaraz wynieśli się z tego zamku.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Subskryptorowie którym postane były kopje Dziennika Rządowego, a którzy z należytosci dotąd się nieuiszcili, proszeni są niezwłocznie przestanie takowych na ręce P. Antoniego Boczkowskiego, rue Suger, N. 3, zgłaszając się mandatem pocztowym franco.

Gdy wielu z rodaków uczących się matematyki, znajdują trudności do przedkiego postępu w tej nauce, przeto zamiarem jest moim otworzyć u siebie wykład kursu matematyki niższej bezpłatnie, życzący nań uczęszczać, raczą się zgłosić pod No 58 przy ulicy de la Harpe.

Paryż dnia 6 Lipca 46. *Mazymilian Strumillo.*